Nr. 70. We Lwowie, Czwartek dnia 20. Marca 1873. Rok XII

Wychodzi codziennie o godzinie [illegible] rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi: [illegible]

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji 21 franków
„ Anglji, Belgji i Turcji 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dziennika Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1873.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:
z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwów d. 20. marca.

(Agitacje moskalofilskie. — Z Vorarlbergu i Dalmacji.)

Moskalofile nasi mocno są zakłopotani. W *Słowie* doradzają już chwytania się środków, całkiem podobnych do owej brzytwy, która nęci tonących, przedsiębrania tylu i tak wielkich celów, że nawet solidarność i siła deklarantów, opartych o lud bezwarunkowo posłuszny i najgłębiej samowiedny, podołać by im nie mogła. Indywidua te wiedzą, że sprawa się nie uda, ale taki rezultat ani ich zaboli ani zawstydzi, — powichrzyło się trochę, i kwita. Oto ich cel ukryty a ostateczny.

Słowo nawołuje swoich djejatielów w Galicji, aby urządzali mityngi ludowe, „zapomocą których Czesi doszli do tak wielkiego znaczenia w przedlitawskiej połowie państwa." Mityngi te mają być urządzane nietylko w tych powiatach, w których lud wybrał do sejmu „takich Zawadowskich, Hoppenów i t. d.", ale we wszystkich w ogóle powiatach, w których mieszkają Rusini. Na tych mityngach należy:

1) Przedstawić ludowi ruskiemu niebezpieczeństwa, jakie zagrażają jego interesom przez wybieranie takich posłów, którzy nigdy nie uznawali się członkami ruskiej narodowości a nagle starają się być słodkimi jego przyjaciółmi.

2) Przedstawić temu ludowi, co to jest reforma wyborcza, i dlaczego delegaci polscy przeciw niej wystąpili a „pryrodni zastupnyki" od kilku lat dobijają się u rządu o zaprowadzenie bezpośrednich wyborow. Zarazem przedstawić mu, że cesarz polecił ministrom wygotować ustawę o reformie wyborczej, i podnieść, że ci, co przeciw reformie występują, są przeciwnikami rządu.

3) „Prócz tego — pisze *Słowo*, należałoby do programu mityngów ludu włożyć:

zaprowadzenie moskiewskiego (russkawo) języka wykładowego, zamiast polskiego, w szkolnych zakładach Galicji wschodniej;

zniweczenie Rad powiatowych;

reorganizację Rad szkolnych; i

zastąpienie starostów powiatowych, działających na rzecz Polski, ludźmi bezstronnymi, u których idea austrjacka więcej znaczy jak polskie marzenia o buncie i t. p."

4) „Do udziału w takich mityngach należałoby wezwać nietylko ludność ruską, ale i żydowską, nie wykluczając i Niemców-kolonistów, jeżeli są w powiecie."

Słowo sądzi, że mityngi te muszą być teraz pozwolone, bo urzędowo *Gaz. Lw.* doniosła, że cholera już wygasła; a powtóre, „na takich mityngach nie będzie się rozprawiać o socjalizmie, o lisach i pasowyskach, ale o tem, jakby można poprzeć rząd, którego chcieli wywrócić ci, co marzą o zburzeniu Austrji i odbudowaniu Polski w dawnych granicach." A gdyby namiestnictwo lwowskie zakazywało takich mityngów, to już p. Janowski zainterpeluje w Radzie państwa: dlaczego ustawa o zgromadzeniach ludowych nie obowiązuje w Galicji.

Sprawę tę porucza *Słowo* Radzie russkiej, i wzywa ją, aby co prędzej się zebrała.

Słowo zapewne sądzi, że spełniło swoją obywatelską powinność i zasłużyło się ojczyźnie russkiej tym konceptem, a przedewszystkiem, że nastraszyło Polaków. Myli się najzupełniej. Cóż bowiem i któż przeszkodzi Polakom brać udział w takich mityngach, i jeśli diejatiele przedstawią coś ze stanowiska moskiewskiego, przedstawić ze stanowiska austrjackiego, które na każdy sposób co do ludu wiejskiego, jest najzupełniej polskiem? Któż zaręczy, że włościanin ruski raczej pójdzie za zdaniem Russkiego jak Lacha — zwłaszcza gdy Lach umie doskonale po rusku a djejatiele moskiewszczyzną tak sobie języki i loikę pokaleczyli, że do ludu mówić publicznie nie umieją, że lud ich nie rozumie?

Dziecinnem wydaje się twierdzenie *Słowa*, że na mityngach ludu nie będzie mowy o socjalizmie, o lisach i pasowyskach i t. d. Lud polityki nie lubi i nie rozumie; ale lubi mówić o tem, i rozumie, choć w swoim sposobie, to, co jemu słusznie czy niesłusznie dolega. A więc mówiłby o lisach i pasowyskach, o zdzierstwach duchowieństwa, z którego mianowicie słyną diejatiele, o wysokich podatkach, o lichwie żydowskiej, o nieudolnem sądownictwie i t. d. Coby na tych rozprawach zyskać mogli diejatiele — wcale nie rozumiemy. Ale że największą szkodę poniosłoby duchowieństwo i rząd, nieskończenie większą, jak Lachy, to pewna. Nietylko mityngów, ale — gdyby to już było nieuchronne — i rzezi mogliby dopuścić Lachy, z daleko większym spokojem, jak diejatjele i rząd — i żydzi z kolonistami!

Słowo wskazuje na Czechów i mityngi czeskie. Gdyby *Słowo* było tem, czem są *Narodni Listy*, *Pokrok*, *Czech* i t. p.! Gdyby Rada russka była tem, co klub deklarantów! Gdyby zdzierstwa diejatielów były tem, co założone przez przywódzców czeskich kasy zaliczkowe i włościańskie spółki cukrownicze! *Słowo* tylko bezwiednie wyznało, że diejatiele jeszcze nie zdołali zbałamucić ludu co do wyborów bezpośrednich, że trzeba ku temu dopiero urządzać mityngi ludu. Wyznaje zarazem, że diejatele trwożą się rezultatem przyszłych wyborów bezpośrednich, pisząc w końcu: „Mityngi ludowe będą największej doniosłości, bo nietylko obudzą (dopiero teraz? p. r. *G. N.*) poczucie narodowe w ciemnych masach, ale i powinny przygotować te massy do wyborów bezpośrednich, w których, jak już wskazaliśmy, przeciwnicy nasi niesłychaną i niewidzianą rozwiną agitację. Przy wyborach bezpośrednich, jeżeli tylko Polacy nie porzucą stanowiska opozycyjnego (znaczy to chyba: jeżeli Polacy nie przejdą do obozu moskalofilskiego? p. r. *G. N.*), będzie się u nas toczyć walka okrutna. A przeciwnikom naszym nie trudno będzie rozdzielić głosy wyborców, skoro dzisiaj nie dwa, ale pięć lub sześć powiatów wybiera jednego delegata."

A więc w imię Boże, i Lachy upraszają Radę russką, aby co prędzej urządziła mityngi ludowe!

Rezultat wyboru przymusowego do Rady państwa z kurji wiejskiej w Vorarlbergu jest nadzwyczaj boleśny dla centralistów. Prawyborcy wzięli udział liczniejszy jeszcze jak w roku 1870 i 1871, i wybrali tych samych co dawniej wyborców. Co więcej, w r. 1871 było 147 głosów konserwatywnych a 40 centralistycznych. Dnia 17. bm. zaś 158 głosowało na dr. Oelza, anticentralistę, a tylko 28 na dr. Fetza, centralistę. Ale i tej sposobności nie przepuścił centralizm, aby okazać swoją ohydność. Telegramy centralistyczne dały dr. Oelzowi 58 głosów, tj. o 100 mniej niż było rzeczywiście głosów jego i w ogóle wyborców.

Przeciw „piątce wiedeńskiej" — jak naród dalmacki zowie swoich delegatów, którzy głosowali za reformą wyborczą, burza wzmaga się ciągle. Ujrzeli się oni zmuszonymi wysłać wyjaśnienie swego postępku, ale nietylko żaden z dwóch dzienników narodowych, nawet żaden z centralistycznych dzienników włoskich nie chciał umieścić tego wyjaśnienia; okazało się ono tylko w urzędowym *Avvisatore Dalm.*, i to w osobnym dodatku, a opiewa: „Wiedeń dnia 12. marca. Dzisiaj czytaliśmy *Nazionale*. Postanowiliśmy na podany w nim protest (posłów dalmackich) i na wymierzone przeciw nam gwałtowne wycieczki odpowiedzieć manifestem do wyborców. Niechaj naród wybiera między nami a tymi, którzy przeciw nam protestują. Niechaj sam zawyrokuje, czy lepszymi jego przyjaciołmi są ci, co pięknie brzmiącemi frazesami go raczą, czy ci, co starają się uzyskać środki, do jego moralnego i materjalnego postępu konieczne. Będziemy zmuszeni założyć własny organ dla usprawiedliwienia naszego postępowania. *Delegaci dalmaccy.*"

Jak widzimy, pp. Daniło, Lubisza, Wojnowicz itd. wymijają argumenta wiadomego nam protestu, a oświadczają tylko, że kraj zaprzedali za pewne korzyści przyszłe, i że tak są izolowani, iż osobny dziennik zakładać muszą. Nie zdarzyło się jeszcze nic tak smutnego w dziejach przedlitawskich. Nie dorównają temu nawet listy wiedeńskiego ministerjalnego korespondenta *Czasu*.

Do *Nowej Pressy* piszą z Zadaru dnia 14. bm.: „Słowiańska część wczorajszego *Nazionale* zapełniona jest znowu telegraficznemi protestami przeciw głosowaniu delegatów dalmackich. Wszystkie kasyna słowiańskie poszły za wskazówką koła posłów dalmackich w Zadarze i rozesłały telegramy, w których gburowato ganią postępek Lubiszy i jego kolegów. Tosamo uczynili bawiący na prowincji posłowie narodowcy. Nawet zadarski organ duchowieństwa, *Dalmazia Cattolica*, który dotychczas mało się zajmował polityką, uderza na biednego Libuszę." Z *Wanderera* dowiadujemy się, że nawet brat Wojnowicza, poseł sejmowy, przyłączył się do protestu, i że posłowie ci protesta swoje aż do Rady państwa posyłają.

Głosy z kraju.

(*O przyczynach upadku naszego przemysłu.*)

Przyznajemy wszyscy, że u nas brak przemysłu. Objaw to bardzo smutny, ponieważ przemysł rozwinięty jest żywym dowodem pracowitości narodowej, brak zaś jego może być uważany za dowód gnuśności. Niejeden też z nas, który tak żywo pragnie pomyślności ogólnej, jakby własnej, myśli o tem, jakby podźwignąć naszą industrję, jakby stworzyć ruch jakiś na tem polu, któryby dobrze świadczył o naszym sprycie i pilności, a zarazem pomagał naszym interesom materjalnym. Ale ażeby znaleźć stosowne do obudzenia ruchu przemysłowego środki, trzeba wprzód zbadać przyczyny obecnej jego bezwładności, do czego niniejsze uwagi w tyle — o ile, niech posłużą:

Odpowiedzmy sobie najprzód na pytanie, czy przemysłu u nas nigdy nie było, czy więc słabe obecnego przemysłu naszego drgania nie są początkiem i zapowiedzią przyszłego jego wzrostu, czy też przeciwnie nie są to resztki dawniejszego życia, dawnego przemysłu, który pod wpływem przeszkód jakichś zmarniał do szczętu?

Rozpatrzmy się po miasteczkach naszych uważnie, zajrzyjmy do starych regiestrów, a znajdziemy wzmiankę o licznych rzemieślnikach, o jakich dzisiaj mowy wcale nie ma.

Gdzie się podziały w mieście takiem jak Kraków owe cechy białoskórników, garbarzów, rusznikarzów, iglarzów, nożowników, paśników, mieczników, pasamoników, kordybauików, nie wspominając już o siodlarzach, rymarzach, szewcach, stolarzach i innych pospolitych rzemiosłach? Cechy te tak były niegdyś liczne, że każdemu z nich powierzono osobną basztę w murach krakowskich do straży i obrony w razie napaści. Dzisiaj nie ma ni baszt, ni rzemieślników. Są jeszcze wprawdzie i dzisiaj po miasteczkach naszych rzemieślnicy liczni, jak tkacze, garbarze, ale pracują oni podług starych tradycji, pracują w sposób taki, że praca ich wobec wymagań dzisiejszych nic nie jest warta. W Wielkopolsce tak samo; całe miasta pełne tam niegdyś były sukienników, płócienników, garbarzów, piwowarów, dzisiaj zaś nawet już te ulice nie istnieją gdzie niegdyś mieszkali, a po miejscach gdzie stały warsztaty chwast rośnie, lub orze mieszczanin schłopiały. Faktem więc jest, że u nas przemysł istniał, że bardzo był ożywiony, tak jak jest faktem, że dzisiaj bardzo jest słaby i ciągle [illegible]

Jakto, upada? mógłby kto zapytać. A czyż nie zakładają się fabryki, młyny parowe, tartaki itp.? Prawda, ale zakłada je żyd zniemczony, który nie chce zostać Polakiem, lub Niemiec zagraniczny, a jeżeli je Polak zakłada, to do spółki z żydem i wszystkie miejsca w takim zakładzie obsadzają żydami brodzkimi i wiedeńskimi Niemcami, a czyż się to nazywa obudzaniem przemysłu krajowego? Na polskim chlebie wychowuje się kilkanaście rodzin niemieckich, którzy w danym razie będą forpocztami naszych wrogów i będą dla siebie reklamowali prawo do ziemi i do rządzenia w niej. Niech nam to będzie wskazówką, że same kapitały przemysłu narodowego u nas nie stworzą.

Kilka więc wielkich zakładów fabrycznych nie są dowodem dźwigającego się u nas przemysłu, są to bowiem kolonie żydowsko-niemieckie, więcej może szkodliwe dla kraju niż pożyteczne. Przemysł zaś rzemieślników małomiejskich pozostaje ciągle na tym samym stopniu, na jakim był przed stu laty, i coraz więcej na wartości traci wobec postępu i doskonałości przemysłu zagranicznego. Tylko zaś przemysł drobny jest znakiem żywego przemysłu krajowego, i tylko z tego przemysłu może się wyrobić i może wzrość na nim przemysł wielki.

Pewną jest rzeczą, powtarzam, że istniał u nas przemysł ożywiony, że obecnie ledwo po nim ślady zostały, że istniejący u nas przemysł rozliczny ciągle jeszcze upada.

Pierwszą z przyczyn bardzo szkodliwie na industrję naszą działających był rozbiór kraju, w roku 1815 ostatecznie dokonany. W każdem państwie przemysł rozwija się stosownie do pewnych danych warunków społecznych i politycznych, a więc wyroby sukienne, skórzane stosują się do obyczaju narodowego w ubiorze, w narzędziach; jedna część państwa zaopatruje w wyroby swoje drugą, wymieniają je wzajemnie, doskonałość wyrobów w takim się rozwija kierunku i stopniu, aby zaspokoiła wymagania i gust krajowy. Przemysł poszczególnych prowincji stosuje się wzajemnie do siebie, ponieważ wszystkie żyją pod tą samą taryfą celną i pod tą samą konstytucją, co w życiu przemysłowem do najgłówniejszych czynników należy. Każde państwo ma na celu swoje ognisko przemysłowe, z którego postęp w

---

Matylda,

królowa duńska.

Obraz historyczny.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Wieczorem dnia 16. stycznia 1872 roku z okien królewskiego pałacu w Kopenhadze biło światło rzęsiste, na zasłonach rysowały się cienie wirujących, muzyka na ulice wysyłała swe echo. Bal to był dworski, a między kobietami najpiękniejszą Matylda, a tak wesoła i pogodna, jak dotąd nikt jej nie pamiętał jeszcze. Ostatniego kontradansa przetańczyła z księciem Fryderykiem, zawziętym jej i dzieci jej wrogiem. O pierwszej po północy bal się skończył, cisza i ciemność w zamku, cisza, którą przerywały tylko miarowe kroki przechadzającej się warty grenadjerów pułku Köllera, ciemność — z którą się kłóciła jedynie światłość w mieszkaniu królowej — wdowy Julii. O trzeciej jasno tam jeszcze.

O tej godzinie zjawił się Köller w strażnicy pałacowej, obudził oficerów służbowych, i oświadczył z żołnierską ścisłością i surowością, że otrzymał od króla rozkaz uwięzienia królowej, hrabiego Struensee i ich stronników. Posłuszni oficerowie nie sprzeciwiali się najwyższej i najgłupszej woli.

O tym samym czasie pułkownik Eschstädt otoczył dragonami zamek, aby przerwać wszelką łączność z miastem.

Köller wszedł do przestraszonej w ostatniej chwili Julii, gdzie zastał księcia Fryderyka, hrabiego Ranzau i Goldberga. Nastąpiła krótka narada.

Julia, jej syn, Ranzau i Goldberg udali się do komnat królewskich, i krzyczeli do rozespanego: „Miasto wzburzone! Lud żąda wymiaru sprawiedliwości na królowej i Struensee! Ofiary potrzeba. Grozi ci detronizacją!" Naco drżący ze strachu idjota rzekł: „Radźcie mi, ratujcie, pomożcie, dokąd uciekać? Co mam robić?"

— Podpisać te papiery, odpowiada Ranzau, a wtedy Waszej królewskiej Mości i całej Danii nic grozić nie będzie." — Podpisać!.. cóż łatwiejszego! Czegoż on nie podpisywał!... Jednak, gdy już trzymał umoczone pióro w ręku, wyczytał imię Matyldy i zawahał się i myśleć zaczął. Czyżby promień prawdziwego światła zabłysł w obłąkanej mózgownicy? Spiskujący spostrzegli, że wszystko stoi w grze, że jeśli pięć minut tylko król zostanie panem rozumu, przepadło, powtórzyli więc groźby, podali upadłe pióro... Król podpisał.

Köller bez przeszkody wszedł do sypialni ulubieńca i zbudził go.

— Co się dzieje? spytał półsenny.

— Zaraz się pan dowiesz — wstawaj i ubieraj się prędzej — odpowiedział oficer trzęsąc ministra za kołnierz. Struensee, mówiąc niegrzecznie, zgłupiał. Był on jedynym Danii prawodawcą, bez którego potwierdzenia żaden edykt ni rozkaz nie mógł mieć znaczenia, cóż więc znaczyło podobne z nim obejście?! Czyżby się kto odważył jego więzić? Nieporadność w tej chwili, wszelki brak energii i męzkości, dokończyły dzieła. Oficerowie Köllera nie byli wtajemniczeni w spisek, że zaś wiedzieli o potężnej władzy ulubieńca, gdyby się więc zwrócił do nich, możeby stanęli po jego stronie. Mała dusza — Struensee, pozwolił się zaprowadzić jak zwykły tchórz lub przestępca do więzienia. Mógł się przecież, szczególniej po ostatniej z Ranzau rozmowie spodziewać podobnego wypadku, miał czas na przedsięwzięcie... nic... nic i nic nie zrobił. O, bo niebezpieczeństwo jest jak samotność, jedno i drugie nikczemni małe dusze, a wielkie podnosi i uszlachetnia. Struensee był człowiekiem małego ducha, szczęśliwym oszustem — nic więcej. Romantyczność może współczuć nad nim, dzieje wszakże muszą wydać wyrok: iż nie godzien był być kochanym przez taką kobietę jak Matylda.

Z sypialni króla pospieszył Ranzau w towarzystwie Eschstadta i innych oficerów do królowej. Zagłośno jednak o zaszłym wypadku mówiono w zamku, by nie zbudzić Matyldy, więc przynajmniej nie napadnięto śpiącej, a w obrzydłej scenie pokazała odwagę, która świadczy, że w tej kobiecie było serce, z którego powstają bohaterki. Niestety, nie żyła biedna w epoce bohaterstwa lecz brudnej intrygi i siły brutalnej.

Gdy posłyszała hałas w przedpokoju, zadzwoniła na służebne. Wpadły pomięszane, blade i na pół ubrane, odpowiadając bezładnie, że hrabia Ranzau życzy sobie z nią mówić w imieniu króla, że otoczony jest wojskowymi...

— Hrabia Ranzau! w imieniu króla!... Zawołać ministra Struensee!

— Ministra uwięziono królowo! — Matylda ukryła twarz w dłonie i zawołała:

— Zdradzona i zgubiona — na zawsze zgubiona!

Prędko jednak odzyskała przytomność, i zarzucając na strój nocny pudermantel, zawołała:

— Wprowadzić zdrajców, jestem na wszystko przygotowaną!

Zjawili się. Ranzau kłaniając się ceremonialnie przeczytał rozkaz aresztowania.

— Daj mi go. chcę sama przeczytać.— Ranzau wręczył. Kiedy przebiegła go oczami od początku do końca, cisnęła na ziemię, podeptała drobnemi nóżkami i wyrzekła z pogardą:

— Poznaję zdrajców i króla!

— Wasza królewska Mość raczy szanować najwyższe rozkazy.

— Najwyższe rozkazy, i czyje? Zdrajców, o których król nic nie wie, podsunięte szalonemu! Nie — takich rozkazów nie spełnia żadna królowa! — Przekonywamy się, że dwudziestoletnia kobieta zachowała się tak po męzku, jak niewieścio znalazł się Struensee. Uczyniła więcej, słaba, biedna i opuszczona próbowała stawić fizyczny opór gwałtowi.

Ranzau oświadczył zimno, że posłannictwo swe spełni i to bezzwłocznie.

— Zabraniam mówić i działać, dopóki się z królem nie zobaczę — i piękna w gniewu majestacie zmierzała do drzwi.

Ranzau drogę zagrodził i syknął groźbą.

— Nikczemny służalcze, jak śmiesz tak przemawiać do twej królowej!

— Trzeba to raz skończyć. Mrugnął na jednego z oficerów, a wtedy nastąpiło zdarzenie, którego hańby wszystka woda morza Bałtyckiego z arystokracji duńskiej nie zmyje.

Oficer (autor nie mógł się dowiedzieć nazwiska tego łotra) podniósł rękę na królowę. Uniknęła ciosu i daremnie zawołała o pomoc. Dworacy i zdrajcy otoczyli ją wężowym łańcuchem. Kobieta przebiła się przez ogniwa przemocy, wskoczyła na okno, chciała się na bruk rzucić. Schwytana biła i drapała napastników; nareszcie zbroczoną, poszarpaną powalono o ziemię. Ranzau wyzwierzając się, kazał się jej ubierać, później wsadzić do karety, a drzwiczki szczelnie na klucz zamknąwszy, zawieźć do więzienia w fortecy Kronburg.

A jednak straszna ta godzina nie była najokropniejszą w życiu Matyldy. Ostatnia uderzyła dopiero później, kiedy się dowiedziała, że t e n, którego kochała któremu cześć, sławę i koronę poświęciła — zdradził ją nikczemnie.

Nad ranem uwięziono brata Struenseego, pułkownika Falkenskiölda, hr. Brandta, doktora Bergera i innych sprzymierzeńców.

Postarano się o głośne oznaki radości, spojono marynarzy i motłoch, oddano na łup dom upadłego ministra i jego przyjaciół. kazano krzyczeć: „niech żyje Chrystjan siódmy, Julja i Fryderyk. precz z Matyldą, precz z Struensee!" Księża zanosili krzykliwe dziękczynne modły do Boga, że rewolucja pałacowa odbyła się tak spokojnie i pomyślnie. Król-głupiec w wielkiej paradzie przejeżdżał się po mieście, by cieszyć się wspólnie z powierzonym jego pieczy ludem.

Rozumie się, że pierwszą rzeczą zwycięzkich spiskowców była myśl o nagrodzie. Przywódzcy zostali członkami przywróconej Rady państwa, na czele której, ku wielkiemu zmartwieniu Ranzaua, Julja usadowiła niedołężnego synalka, Fryderyka. Do obcych dworow rozesłano depesze, zapewniające, że to nie rewolucja, lecz „sprawa rodzinna, skandalik domowy", nic wspólnego z polityką niemający. Dwory przyjęły *fait accompli*, a poseł angielski zadowolił się przestrzeżeniem noworządzących, aby szanowali uwięzioną królowę Matyldę, jako siostrę jego króla, bo inaczej musiałaby się Brytania wdać w tę sprawę.

VIII.

Po zwycięztwie kolej na zemstę. Wiadomo, że w ludzkiej naturze spoczywa zaklęty okrzyk: „Biada zwyciężonym!" Pałacowa rewolucja zawsze bywa straszniejsza niż ludowa lub uliczna. Że powleczono do kaźni Matyldę, Struenseego i jego sprzymierzeńców — to obeznanego z dziejami świata człowieka nie zdziwi. Tak się działo, dzieje, i co przykro wyznać, dziać będzie. Lecz mimowoli nasuwa się pytanie: Co się prawem nazywa? W odpowiedzi: Siła i skutek pomyślny. Lecz sposób użycia a raczej gatunek tej siły, skorzystanie z pomyślności, wstręt lub pewne poszanowanie budzi. Inna rzecz zabijać w bitwie, inna — pastwić się nad bezbronną ofiarą — nikczemność pokrywając dziurawym płaszczem prawa. W procesie Struenseego i Matyldy wypadek ten miał miejsce.

Przeprowadzenie sprawy, wyrok i stracenie wypadłego z łaski ulubieńca — jest (według pana Scherra, który nie zna dobrze polsko-moskiewskich stosunków) najgrubszą satyrą sprawiedliwości, najpodlejszym skandałem, istniejącym w dziejach świata.

Niepodobna i sprzeciwia się to najprostszej przyzwoitości — rozgrzebywać cały śmietnik tej procedury, para z brudu wychodząca zbyt obmierzła i miazmów pełna. Dosyć — że przewrotni dworacy z Julią, księciem Fryderykiem i ostatnich sprzymierzeńcami — wyszukali gorszych jeszcze ludzi od siebie by dzieła dokonać.

Na śmierć przed rozpoczęciem sprawy— skazani zostali Struensee i Brandt.

Główny zarzut przeciw ostatniemu, był tak śmiesznie głupim, iż dziwić się trzeba, jak można go było do akt sądowych zapisać. Opowiedzmy.

Rażony na umyśle król wyzwierzał się, kłócił a nawet bijał czasami z towarzyszem swoim i doktorem Brandtem. Pewnego czasu nazwał hrabiego *d...m.* i zagroził tysiącem kijów. Grzeczna i miła rozmowa skończyła się na kułakach. Król zranił wargę lekarza, Brandt ukąsił go w palce. To kocie igrzysko — skarżący i sędziowie nazwali zamachem na życie monarchy!

Zarzuty przeciw Struenseemu, z wyjątkiem trzeciego i szóstego, były prawie tej samej wartości. Obwiniono go mianowicie: 1) o straszne przedsięwzięcie przeciw osobie króla, 2) przygotowania by króla do złożenia korony zmusić, 3) niedozwolony stosunek z królową, 4) rodzaj i sposób w jaki wychował następcę tronu, 5) władzę i stano-

formach doskonalszych i wydoskonalonym sposobie wyrabiania na cały się kraj rozchodzi. Przez rozdział kraju pozbawiono przemysł nasz takiego ogniska, zostawiając go bez kierunku Złamano równowagę przemysłu każdej prowincji, wyrywając ją ze związku i zależności od siebie a dołączając ją do ciał innych, pod innemi warunkami, prawami i inną taryfą celną istniejących. Galicję wyrabiającą sukna i skóry dla Moskwy i Wschodu przyłączono do Austrji i postawiono pod te same prawa i taryfy co Czechy i Księstwa austrjackie, które jako bliższe Zachodu i posiadające wielkie ogniska przemysłowe jak Wiedeń i Praga pod lepszymi warunkami pracowały. Nic więc dziwnego, że przemysł krajowy taką konkurencję zgnieciony został, zwłaszcza, że nie łatwo było rzemieślnikom polskim wzwyczajać się do form obcych.

Drugą przyczyną niszczącą przemysł krajowy był ucisk, na który narodowość nasza już od lat stu jest wystawiona. Podczas gdy w innych ziemiach wzrastały banki i fabryki, u nas wzrastały cytadele i koszary, rząd podejrzliwy tłumił wszelką działalność, przeszkadzał wszelkiej ku pomyślności narodu skierowanej inicjatywie, pomocy żadnej nie dawał jak gdzieindziej, ale owszem wymyślał środki, aby polskie mienie zrujnować i kredytu nas pozbawić. Uciskiem wywoływane powstania niszczyły owoce kilkudziesięcioletniej pracy, osłabiały naród na długie lata następujące i dawały rządom sposobność do podwojenia ucisku i prześladowania. Stosunki takie zapewne nie pomagały rozwojowi przemysłu narodowego.

Trzecia przyczyna upadku naszej industrji były szkoły giermanizujące a gdzie indziej moskwicące. Każda szkoła nie miała służyć oświacie, ale miała być narzędziem wynarodowienia. Do tego skierowany był u nas dawniej i jest w innych zaborach cały plan szkolny, cała metoda i dyscyplina szkolna. Kierunek szkół był taki, że prowadził do spodlenia charakteru młodzieży naszej Nie dziwmy się tedy, że w dzisiejszem społeczeństwie naszem tyle jest sobkowstwa, taki brak szlachetności i zacniejszych uczuć, brak dążeń wznioślejszych. A może niżej jeszcze bylibyśmy stanęli, gdyby nie wrodzone naturze polskiej lepsze popędy, które ją rozwijały w politycznych i narodowych burzach. Oświaty szkoły te nie przynosiły żadnej, podcza; gdy więc w innych krajach szkoły pracowały nad wydoskonaleniem sztuk i nauk, u nas pracowały nad osłabieniem naszem. Czy przemysłowi szkoły takie służyły?

Czwartą przyczyną zniszczenia naszego przemysłu jest zastosowanie na Zachodzie machin a zwłaszcza parowych, które się u nas dotąd nie przyjęło. Na tej drodze nie zrobiliśmy jeszcze ani kroku. Czyżby kto uwierzył, że w całej Galicji przędą jeszcze na wrzecionach, a w wielu okolicach kołowrotek jest rzeczą nieznaną? A tak jest w istocie. Podczas, gdy więc na Zachodzie pięciorako siły swoje potęgowali przez użycie machin, a zwłaszcza parowych, myśmy pozbawieni wolnego oddechu, pozbawieni wolności, zapominali o świecie, zasklepiali się w sobie. Machiny mnożą dziesięciokrotnie siły ludzkie, na Zachodzie każdy człowiek za dziesięciu więc pracował, u nas nietylko, że wielka część marniała na Sybirze, po więzieniach, na wygnaniu, ale i ci, którzy w kraju zostali, pracowali i pracują bez machin, a więc bez siły wobec pracy postępowej.

Piątą przyczyną, że przemysł nasz upadł i ciągle jeszcze upada, są wybudowane już i ciągle budujące się jeszcze koleje żelazne.

Jakto? Koleje żelazne przyczyniają się do upadku naszego przemysłu? Tak jest niestety, jak nas o tem następne przedstawienie rzeczy przekona. Kraj nasz produkuje tylko płody surowe. Wywozić więc za granicę nic możemy tylko zboże, drzewo, bydło itp.; to się też wywozi w wielkiej ilości, tak że ceny zboża i mięsa w kraju samym w porównaniu z temi cenami, jakie były przed wybudowaniem kolei, są niesłychanie wysokie; równocześnie cena płacy, to jest płaca, którą się robotnikom wiejskim daje, jest niesłychanie niska, tak niska jak nigdzie. Jakież tedy musi być następstwo, gdy wielka część ludności o małym zarobku żyjąca, drogi chleb kupować musi? Oto głód pomiędzy wielką częścią ludności. Tak też jest w rzeczywistości, Galicja należy do krajów, które się szczycą zagnieżdżonym u nich tyfusem głodowym. W zamian za zboże, bydło, wełnę i drzewo, które wysyłamy, otrzymuje kraj nasz meble, skóry wyprawione i obuwie, rękawiczki, materje wełniane i bawełniane, oraz towary kolonialne. Nie ma wątpliwości, że za towary te oddajemy wszystko co bierzemy i więcej niż to (reszta na rachunek się zapisuje) a z płodów surowych nawet dziesiąta część w stanie przerobionym do nas się nie wraca. Za transport płodów surowych płacimy bardzo wiele, ponieważ są bardzo ciężkie i dużo zajmują miejsca, transport zaś płodów przemysłowych stosunkowo o wiele jest tańszy, bo mniej zajmuje miejsca i mniej waży. Więc i co do tego niekorzyść na naszą stronę wypada.

Ale koleje żelazne podwyższyły cenę ziemi — mógłby kto wtrącić. Prawda, tylko przy tem podwyższeniu właściciele ziemscy narażeni są na bankructwo. Ziemia poszła w górę i podług tego ceni się przy kupnie, lub przy opodatkowaniu, lecz tymczasem sposób naszego gospodarowania jest taki, że produkcja nawet przy panujących obecnie wysokich cenach zboża nie przynosi odsetku od kapitału reprezentującego cenę ziemi. Ziemia bowiem nie ceni się podług tego, co przynosi rzeczywiście, tylko coby przynosiła w ręku gospodarza niemieckiego lub angielskiego. Od Niemiec, Francji i Anglii zależą bowiem dzisiaj ceny płodów surowych, ponieważ kraje te przemysłowe, a zwłaszcza Anglii, dominują na targu europejskim. Wszystkie też koleje żelazne służą Anglikom, oraz Francuzom i Niemcom; koleje galicyjskie nie nam, ale im pożytek przynoszą. Koleje żelazne są to narzędzia wolnego handlu, a wolność handlowa o ile zbogaca kraje przemysłowe, o tyle rujnuje kraje nieprzemysłowe.

Tak jak w kraju naszym stan uprawą roli się zajmujący jest wobec innych stanów, stanem chłopskim, tak znów cały nasz kraj wobec Francji, części Niemiec i Anglii jest krajem chłopskim. Wszyscy razem wobec tych przemysłowców jesteśmy chłopami i zyski nasze na targu pracy europejskim, stosowne są do tego, co się chłopom płaci.

Im więcej więc kraj nasz buduje kolei żelaznych, tem więcej buduje dróg, któremi przemysłowiec zachodni może wtargnąć do nas, wyciągnąć zyski największe i z łatwością przychodzące, a kiedy już co najlepszego wyciągnie, wtedy nam zostawia niedogryzki, tak jak angielscy górnicy Chińczykom pozostawiają kopalnie złota, które sami wpierw wyzyskali.

Koleje żelazne dobre są, ale tam, gdzie wszystkie drogi krajowe prywatne znajdują się w stanie doskonałym i ułatwiają wewnętrzną cyrkulację jak najlepiej. Wewnętrzny bowiem handel sto razy jest ważniejszy niż handel z zagranicą, ale gdzie drogi prywatne w tak opłakanym jak u nas znajdują się stanie, tam koleje żelazne przyspieszają zgubę przemysłu, ponieważ sprowadzają mu na kark konkurencję z przemysłem angielskim i niemieckim, której nasz przemysł żadną miarą wytrzymać nie może.

Koleje żelazne wyborne są, i cywilizację szybko roznoszą, dobrobyt wzmagają, ale w kraju takim, w którym umieją cenić wartość każdej chwili czasu, gdzie czas to pieniądz, gdzie wiedzą. że kapitał mały szybko używany, działa tak, jak duży kapitał; ale u nas, gdzie połowa roku na święta odpada, gdzie maszyn nie znają, gdzie krawcy i szewcy dzisiaj jeszcze bez machin szyją, gdzie są drogi prywatne, na których przez ośm godzin jedną milę się jedzie, u nas wartości czasu lud jeszcze nie zna, chociaż ją poznać jak najprędzej powinien.

Koleje żelazne, tak jak maszyny parowe w ogóle zastały nas nieprzygotowanych; to więc, co dla innych było dźwignią pomyślności, dla nas stało się przyczyną upadku. Złe bowiem nigdy jedno nie przychodzi. Lecz próżne narzekania; od kolei żelaznych nicby nas nie było ochroniło. Rząd byłby je wybudował ze względów strategicznych, przemysłowcy, kapitaliści i spekulanci zachodniej Austrji i Niemiec, z którymi jednym związkiem celnym złączeni jesteśmy, lub byliśmy, prędzej czy później byliby nas w jarzmo swoje dostali. Związki tych krajów z Anglią i Francją, robią nas wasalami i tych odległych krajów. Tego stanu rzeczy zmienić niepodobna. Lecz tak jak kiedyś lennicy wielkich baronów przez podwojoną czynność, dzielność i zabiegliwość spłacali się z lenna i sami niezależnymi stali się baronami, tak i my starajmy się, aby się wyemancypować od przewagi przemysłowej Zachodu, ażebyśmy z chłopów uprawiających ziemię po staremu, stali się przemyślnymi właścicielami własnej ziemi, i bogactw, które zawiera, a z konkurencji międzynarodowej, nie wyszli bankrutami. *Maksymilian Kawczyński.*

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 18. marca.

Chociaż w tutejszych dziennikach pisano ciągle, iż reforma wyborcza w Izbie wyższej ma dwie trzecie części głosów zapewnionych, to jednak teraz zapanowały pewne obawy. Mówią już tylko o prawdopodobieństwie, iż dwie trzecie części głosów się znajdzie, a prawdopodobieństwo to opierają na przypuszczeniu, iż ani arcybiskupi, ani polscy panowie ani czescy, ani wielka ilość konserwatywnych panów nie przybędzie na posiedzenie Izby wyższej, gdy sprawa bezpośrednich wyborów będzie uchwalaną. Przestraszyła centralistów mocno okoliczność, że w komisji czterech członków głosowało przeciwko reformie wyborczej, oświadczywszy, że odbieranie praw sejmom przyczyni się tylko do większych waśni w państwie, Nothwahlgesetz zaś dostateczną jest rękojmią dla Rady państwa przeciw wszelkim odmowom wyboru z sejmów lub secesjom delegatów z Rady państwa. Komiczne jest pocieszanie się dzienników centralistycznych, iż chociaż mniejszość w komisji głosowała przeciw, to jednak nie zgłosiła wotum mniejszości, jak gdyby głosującym wprost przeciw reformie wyborczej, potrzeba było zgłaszać wotum mniejszości, które tylko wtedy się zapowiada i formułuje, gdy nie jest wprost przeciwnem wnioskowi większości, lecz tylko pewne modyfikacje w sobie zawiera. W ogóle powiedzieć można, że reforma wyborcza nigdyby nie zyskała dwóch trzecich części głosów w Izbie wyższej, gdyby wszyscy przeciwni jej pojawili się w Izbie panów podczas jej uchwalania, a nawet wątpliwą jest rzeczą, czyby zyskała większość głosów. Albowiem nawet w kołach Izby wyższej, które dotąd szły zawsze z centralistami, reforma wyborcza napotyka na wielką niechęć. Ale nikt nie zajął się zgrupowaniem oponentów w jeden obóz, zwołaniem ich na posiedzenie. Jedni usunęli się na zawsze, nie uznając ustawy grudniowej. Książęta kościoła podobno także całkiem nie przybędą, a część konserwatystów niemieckich, przeciwnych reformie, nie pojawi się na posiedzeniu, przez wstręt do reformy! Tymczasem rozesłano do wszystkich członków Izby panów, o których jest przekonanie, że będą głosować za reformą, wezwanie naglące, aby przybyli na posiedzenie.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego i polscy panowie usuwają się z Izby panów, a nawet książę Jabłonowski nie pojawił się w komisji, chociaż już powrócił był ze Lwowa. Członkowie Izby panów inne zajmują stanowisko jak delegaci sejmowi. Sejm w adresie nazwał zaprowadzenie bezpośrednich wyborów pogwałceniem konstytucji, więc delegaci sejmowi w myśl adresu postępując, ustąpić musieli z Rady państwa. Lecz członkowie Izby panów, mianowani przez cesarza, nie są związani adresem sejmowym, więc i działalność swoją polityczną zastosować mogą według tego, co dla kraju będzie pożyteczniejszem.

Jeśli by się pokazało, że głosowanie ich przeciwko reformie wyborczej obaliłoby tę reformę, to powinniby w głosowaniu wziąć udział, i powinni zarazem skłonić arcybiskupów z Galicji do przybycia na posiedzenie. Lecz z panów polskich nikt się tą sprawą nie zajmuje, a ks. Jabłonowski bardzo obojętnie traktuje rzecz.

Z artykułów waszych widzę, że o rozultacie narad federalistów w Wiedniu dokładnie jesteście poinformowani, czego o tutejszych dziennikach powiedzieć nie można. *Tagblatt* zmyśla niestworzone rzeczy. Obie *Pressy* przekręcają fakta podane przez dzienniki inne, a *Vaterland* i *Wanderer*, z rozmysłu widać, nie wyjawiają całego stanu rzeczy. Tutejsze dzienniki centralistyczne cieszą się, iż na zjeździe federalistów nie przyszło do ułożenia wspólnego programu, zkąd wnoszą, że rozjechali się wszyscy niedoprowadziwszy do porozumienia. Tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Każde z stronnictw federalistycznych zachowało swój specjalny program zasadniczy, a tylko porozumiano się co do wspólnego na dzisiaj celu i co do wspólnej akcji, mającej do tego celu doprowadzić, a właśnie porozumienie na takiej podstawie jest daleko skuteczniejsze.

Nie dziwcie się Bodnarowi i Włodkowi, że po ustąpieniu naszej delegacji z Rady państwa oni tam pozostali. Jest to dziełem niektórych naszych delegatów. W ostatnich tygodniach pracowali oni usilnie nad tymi dwoma włościanami, aby ich skłonić do głosowania w kole za pozostaniem bądź co bądź w Radzie państwa; używali oni do tego tak wymownych argumentów, że przekonali obu zupełnie. Najczynniejszym w tym kierunku był p. Firlej, który nawet publicznie w kole wobec tych włościan dowodził, że żadna uchwała koła nie może ich wiązać i odbierać mandatu, bo nie koło dało im ten mandat. Nauka nie poszła w las. P. Firlej i inni jego wspólnicy nie śmieli, w obec opinji publicznej w kraju, w brew uchwale koła pozostać w Radzie państwa, ale włościanie byli pewni, że i p. Firlej wraz z siedmioma swymi adherentami, nie opuści Rady państwa, nie opuści przynajmniej na zawsze, i dlatego to Bodnar i Włodek pozostali w niej.

Przegląd polityczny.

Korespondencje z Berlina podnoszą zaszłą zmiany w usposobieniu cesarza niemieckiego wobec uchwalonych lub zamierzonych ustaw, wdzierających się w wewnętrzne stosunki kościoła. Przypisują to wzmocnieniu się wpływów konserwatystów u dworu berlińskiego. Nawet zamierzone przeciw arcybiskupowi poznańskiemu kroki rządu miały być z tego powodu powstrzymane.

Tymczasem w Izbie posłów ukończono obrady i uchwalono ustawę o zaprowadzeniu trybunału najwyższego w Berlinie dla spraw kościelnych, i przyznano temu trybunałowi nawet prawo odsadzania biskupów katolickich od ich katedr biskupich. A trybunał ten złożony będzie z sędziów cywilnych, bez różnicy wyznania powoływanych. Zdaje się, iż rząd i z sprawą arcybiskupa poznańskiego czekać będzie, aż wejdzie ten trybunał w życie.

Wiadomość o zawarciu traktatu z Prusami o ewakuację zajętych dotąd przez wojska niemieckie departamentów francuskich, w sam czas udzielona została Zgromadzeniu narodowemu. Centrum prawe i prawica już zabierały się do zerwania zgody, jaką sprowadziło między nimi a Thiersem przyjęcie projektów komisji trzydziestu. Wobec ważności tego traktatu zaniechano dalszych ataków na ministra spraw wewnętrznych z powodu zakazu sprzedawania po ulicach dwóch dzienników tych stronnictw, a zupełnego zawieszenia dziennika *Assemblée nationale*. Słychać teraz, że rząd z swej strony cofnie te zakazy.

Assemblee nationale z dnia 15. bm. umieściła była artykuł, w którym Bismarka nazwała obłąkańcem, którego oddać by potrzeba do domu warjatów. Rząd więc w chwili ostatecznego załatwiania traktatu ewakuacji z Bismarkiem, zawiesił ją, ażeby nie zepsuć rezultatu rokowań. Tymczasem prawica twierdziła, że Thiers tylko skorzystał z tej sposobności, ażeby stłumić dziennik, który najzacieklej występywał przeciw niemu. Świeżo nazwał go clownem Auriolem, wyprawiającym takie same łamane sztuki w polityce w Zgromadzeniu narodowem, jak Auriol w cyrku.

Zgromadzenie narodowe ma zawiesić swe posiedzenia z dniem 30. marca, a ferje trwać mają aż do końca kwietnia. Rząd domaga się tej przerwy w posiedzeniach, aby miał czas przygotować wszystkie kroki potrzebne do ewakuacji departamentów, zajętych przez wojska niemieckie. I będzie musiało Zgromadzenie narodowe pójść za tem życzeniem rządu, bo doprowadzeniem do skutku wcześniejszej ewakuacji, Thiers zyskał we Francji całej dominujące stanowisko.

Z Hiszpanii pomyślniejsze dla republiki nadchodzą wiadomości. Tak książę Montpensier i jego zwolennicy, jak i czyści alfonzyści zdecydowali się pójść za przykładem francuzkich monarchistów, ubiegać się przy wyborach o krzesła do kortezów, i na drodze legalnej, konstytucyjnej dobijać się swoich praw, przeprowadzać swoje zamiary. Wojsko wszędzie wraca do karności, zaburzenia wojskowe ustały i już kilka oddziałów, które odmówiły były posłuszeństwa, wyruszyły przeciw karlistom i odniosły w wielu miejscach zwycięztwo.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dzisiaj, po 10ciu próbach przychodzi do skutku przedstawienie Ryszarda III. Dyrekcja artystyczna i reżyzerja dołożyły, o ila nam wiadomo, wszelkich starań, aby przedstawienie to świetnie wypadło. Artyści mieli czas dostateczny do głębokiego wystudjowania ról, których jest w tej w tej sztuce, nie mówiąc już o Ryszardzie, bardzo wiele ważnych i nadzwyczaj trudnych. Sztuka przysposobioną jest dla sceny naszej bardzo wzorowo przez p. Konarskiego, który nader wiele zmian potrafił połączyć, tak, że tok akcji pozostał w niczem nie zmieniony. Pan Fabiański urządził do piątego aktu nowe widoki wzgórzystego Albionu i namiot. Zważywszy to wszystko, nie wątpimy, że publiczność w dniu dzisiejszym tłumnie zbierze się w teatrze, zwłaszcza że dziś przypada benefis sympatycznej artystki sceny naszej, pani Józefy Wolenskiej.

— We wtorek odbył się wieczorek u prezydenta miasta Lwowa, dr. Ziemiałkowskiego. Wszyscy radni, naczelnicy urzędów autonomicznych i rządowych, jenerałowie, duchowieństwo, literaci, artyści i wielu obywateli ze wsi byli na tym wieczorku; tak iż liczba gości do 300 dochodziła. Gospodarstwo przyjmowali wszystkich bardzo uprzejmie. I arcyksiążę Jan Salvator zaszczycił prezydenta swą obecnością na tym wieczorku.

— We wszystkich krajach Europy pociągają woźniców do odpowiedzialności za szybką i nieostrożną jazdę. Naszej policji uda się czasami schwycić na podobnym uczynku jakiegoś dorożkarza, zapomina ona jednakże o tem, że i woźnice prywatnych powozów podlegają temu samemu prawu. Onegdaj o godzinie $9\frac{1}{2}$ wieczorem jakiś ugalowany kuczer pędził herbową karetą do teatru, dobrze spasione rumaki leciały słabo oświeconą Trybunalską ulicą co sił starczyło. Napróżno krzykiem ostrzegano woźnicę, on zaciął anglezy i pędził dalej. Przed samą prawie policją uderzył dyszel powozu przechodzącego staruszka, nie uszkodziwszy go na szczęście zbyt mocno. Staruszka podniesiono, kareta bez przeszkody pomknęła dalej....

— Obraz Matejki „Kopernik“ zostanie w kraju i zdobić będzie ściany gmachu akademji krakowskiej. Artyście ofiarował komitet toruński niemiecki 15000 zlr. i inny obcokrajowy przemysłowiec takąż samą sumę, Matejko odstąpił obraz akademji za 12000 zlr., których subskrypcją i ściągnięciem zajął się zacny obywatel Piotr hr. Moszyński. Trzecia część sumy jest już złożoną, obraz zatem nieprzejdzie w obce ręce, któreby niegodziwy może zrobiły zeń użytek.

— Koncert p. Tchórznickiego na korzyść funduszu Opieki narodowej został odłożony. Koncertant jest słaby.

— Na zgromadzeniach Towarzystwa technicznego odbywały się dalsze rozprawy nad statutami — dokończenie ich nastąpi w piątek 21. o godzinie $\frac{1}{2}$7ej wieczorem.

— Prezydent miasta Krakowa dr. Józef Dietl złożył onegdaj swój urząd. Jako powód rezegnacji podał chęć poświęcenia reszty życia nauce i jej badaniom.

— Wszystkie prawie znakomitości i powagi krakowskie mają na imię Józef. Sama akademia posiada prezesa, dwóch dyrektorów i sekretarza — Józefów.

— 3474, taki jest numer serji C. zgubionego listu zastawnego na 5 0 zlr. Poczyniono kroki celem amortyzacji. Oddać można w administracji *Gaz. Nar.*

— Odczyt dr. Tadeusza Żulińskiego: „o antropologji w stosunku do dziejów“ zgromadził dość liczną publiczność. Odczyt był bardzo obszernie napisany, zawiera on wiele ciekawych poglądów i nowch badań.

— Następujące pismo przesłane zostało do redakcji *Czasu* którego to pismo, niedopuszczające nigdy do głosu zaczepianych przez siebie ludzi i instytucji, według zwyczaju nie umieściło: „Szanowny redaktorze!

Chociaż dotąd nigdy nie raczyłeś ogłosić żadnego sprostowania po ogłoszeniu nieprzychylnych artykułów muzeum narodowemu w Rapperswyl, udaję się jednak do dobrej wiary dziennikarskiej redakcji *Czasu*, i proszę o rychłe umieszczenie niniejszej odpowiedzi:

W numerze z d. 2. marca rb. *Czasu*, który tyle razy kłam zadawał *Dz. Pol.*, powtarza jego brednie i fałsze o temże muzeum Zaprzeczam jak najuroczyściej, jakoby ten zakład pozbawiony był swego zarządu i administracji, jakoby przeszedł pod nadzór jakiegoś Niemca. Muszę przecież najdokładniej wiedzieć o tem, sprawując obowiązki kustosza. Owszem przeciwnie, nigdy ta instytucja tak pomyślnie nie stała, dzięki ofiarności jej założyciela; rozwija się bowiem szybko otrzymując liczne dary z różnych krajów; i żadna niechęć, lub zawiść osobista albo dziennikarska nie wstrzymują popędu danego przez założyciela i zrozumianego przez, ogół. Z winnym szacunkiem.

Zamek w Rapperswyl 15. marca.

Kustosz muzeum: *Radomiński.*“

— **Do administracji Gazety Narodowej** nadesłał p. A. Kopertyński składki na rzecz księży unitów z Chełmskiego, złożone na jego ręce: pp. Adolf Geringer 5 zlr., F. Z. 2 zlr., Czajkowski 1 zlr., Wandyński 1 zlr., Pankiewicz 50 c., Ignacy Potocki 3 zlr., panna Orobkiewicz 1 zlr., pp. Kajetan Hankiewicz 10 zlr., Franciszek Albinowski 15 zlr., Adam Noel 5 zlr., F. T. 5 zlr., Berezowski 2 zlr., Adam Dewicz 5 zlr., Apolinary Weiński 5 zlr., Julian Ożarowski 2 zlr., Poznański, c. k. kapitan 1 zlr., Antoni Eder 3 zlr., księża: K. 3 zlr., Jan Kruszelnicki 2 zlr., Franciszek Posóchowski 5 zlr., Adam Ziembiński 1 zlr., Jaremowicz 1 zlr., J. Balko 3 zlr., J. Łukasiewicz 1 zlr., J. Zalucki 2 zlr., konwent Dominikanów czortkowskich 3 zlr., ks. Kopertyński 2 zlr. 50 c., razem 90 zlr.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś dnia 20. marca br. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór uzupełniający jednego członka do komisji dla realności miej. Wybór delegacji z dwóch członków dla ochronek izraelickich. 2) Druga uchwała: w sprawie zezwolenia na budowę domu w realności l. $458\frac{1}{4}$ i przykrycie potoku Pasieki, tudzież w sprawie sprzedaży części placu św. Ducha, gruntów pod ll. 133 i $134\frac{1}{4}$ i parceli gruntu na Rurach. Rezygnacja radnego p. Pajączkowskiego. Przyjęcie zapisu na rzecz gminy funduszu dla wspierania uczniów gimnazjum Franciszka Józefa. Wnioski dotyczacze placu „Castrum“. Sprawozd. p. radny dr. Sermak. 3) Druga uchwała: w sprawie sprzedaży gruntów przy dawnej rogatce Sichowskiej. Prośba przedsiębiorcy dostawy kamienia ratyńskiego o podwyższenie wynagrodzenia. Odpisanie zaległych u Izaaka Oberhanda i Mariem Senz należytości propinacyjnych. Prośba właścicieli realności z ulicy Sieniawskiej i Lwiej o budowę kanału. Sprawozd. p. radny Dąbrowski. 4) Druga uchwała: w sprawie sprzedaży gruntu „Klekuczka“ na Pasiekach miejskich. Sprawozd. p. radny Dymet. 5) Ustanowienie na rok 1873 taryfy opłat za użytkowanie sali. Sprawozd. p. radny Reiss. 6) Przyjęcie daru nieznanego dawcy na postawienie pomnika dla Mikołaja Kopernika. Sprawozd. p. radny dr. Semilski.

— **Koncesje.** Minister spraw wewnętrznych nadał w porozumieniu z innemi ministerjami pp. Mieczysławowi hr. Rejowi, Augustowi Postruskiemu, Piotrowi Grossowi, dr. Ferdynandowi Weiglowi, dr. Leonowi Witzowi, Natanowi Kallirowi, dr. Ignacemu Kamińskiemu i dr. Julianowi Sokalowi pozwolenie na urządzenie Towarzystwa akcyjnego, które będzie połączone z austrjackiem Towarzystwem oszczędności w Wiedniu, pod firmą: „Galicyjskie Towarzystwo oszczędności“ z siedzibą we Lwowie i potwierdził statuta tego Towarzystwa.

— **Mianowania.** Minister finansów zamianował komisarza finansowego pierwszej klasy w Krakowie p. Marcelego Albinowskiego i inspektora podatkowego pierwszej klasy we Lwowie p. Antoniego Piwernetza, sekretarzami finansowymi przy galicyjskiej kraj. dyrekcji finansowej.

— **Sprawozdanie** z walnego zgromadzenia Towarzystwa kasy oszczędności we Lwowie odbytego na dniu 15. marca 1872. (Dokończenie.)

Zgromadzenie przyzwoliło następnie dyrekcji po dłuższej dyskusji, na pokrycie nieprzewidzianych wypadków, wydarzyć się mogących klęsk itp. w roku 1873 1000 zlr. W końcu przyjęło zgromadzenie podaną już repartycję darów na cele dobroczynne. Po załatwieniu tych spraw naczelny dyrektor p. Tarnowiecki zabiera głos:

„W. Eksc. (przewodniczący) wspomniałeś przy zagajeniu posiedzenia o dziennikach, które poczyniły różne zarzuty przeciw kasie oszczędności. (Tu przytacza mowca dosłowną treść § 36 statutu, według którego za nadużycia wszyscy dyrektorowie są odpowiedzialni). Jeżeli zatem jakie nadużycia się działy, to według tego paragrafu wszyscy dyrektorowie odpowiedzialność dźwigać powinni. Dyrekcja jednak nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności, w jej imieniu zatem stawiam wniosek: zgromadzenie raczy wydelegować komisję, której zadaniem będzie zbadać fakta poruszonych nadużyć. Obowiązkiem dyrekcji będzie się usprawiedliwić. Ponieważ zaś dyrekcja nie życzyłaby sobie pod zarzutami dłuższy czas zostawać, zależy jej na tem, aby komisja jak najspieszniej rezultat swoich badań podała do wiadomości zgromadzenia i publiczności. Wniosek ten przyjmuje zgromadzenie oklaskami. Kilku członków dyrekcji zbliża się do pana naddyrektora i zapytuje, kiedy to w dyrekcji zapadła uchwała postawienia takiego wniosku. Pan naddyrektor odpowiada, iż właśnie teraz, ot tu, porozumiał się z niektórymi członkami dyrekcji.

Do komisji rewizyjnej spowodowanej wnioskiem p. Gniewosza wybrani zostali pp. Mizes, Lazirus, i Majer.

Następnie uchwalono zmianę regulaminu, według której pożyczki na realności miejskie nie według jak dotąd poczwórnego, ale według sześciokrotnego rocznego fasjonowanego dochodu udzielane być mają, a dalej, ażeby grunta połączone z miejską realnością tabularną, tudzież grunta pod budowle mogły otrzymywać pożyczki z kasy oszczędności.

Do komisji mającej rozbierać zarzuty poczynione w dziennikarstwie p. naddyrektorowi Tarnawieckiemu, wybrani zostali pp. Wieczyński, Wiktor i radzca nam. Podlewski.

Dla spoźnionej pory (pół do 3 po południu) dalszy ciąg posiedzenia odłożono do poniedziałku.

W poniedziałek o godz. pół do 11 zagaił hr. Krasicki posiedzenie.

Dyrektor Zima przedstawia imieniem dyrekcji bardzo ważną sprawę utworzenia oddziału zaliczkowego i udzielania zaliczek kasom oszczędności, towarzystwom zaliczkowym itp.

Na wniosek dyrekcji uchwaliło Towarzystwo jeszcze w r. 1871 zmianę statutów przez dodanie do § 33 dwóch ustępów, mianowicie jednego mającego na celu utworzenie kasy zaliczkowej z własnego majątku kasy oszczędności, drugi zaś, w celu udzielenia pożyczek za poręką kasom oszczędności, zaliczkowym i innym podobnym instytucjom. Gdy ministerstwo tej uchwały nie zatwierdziło, wniosła dyrekcja przedstawienie drogą namiestnictwa, która jednak dyrekcji zwrócona została z oznajmieniem, iż namiestnictwo wobec zapadłej uchwały ministerstwa, tego przedstawienia nie może podjąć i poprzeć. Namiestnictwo udzieliło na prośbę dyrekcji powody ministerjalnego odmówienia co do tego utworzenia kasy zaliczkowej, mianowicie, że uży-

---

wisko jakie sobie przywłaszczył, 6) sposób w jaki państwem rządził.

Trzeci zarzut był najważniejszym a dla wrogów najwygodniejszym. Zabijał on nietylko fizycznie lecz i moralnie ofiarę, gdyż w odpowiedzi Struensee pokazał się jak tchórz ostatni i zdrajca.

Mówią, co zresztą jest prawdopodobnem, że sędziowie a raczej kaci osądzonego z góry ministra, straszyli torturami by wyrwać z szarpanej bojaźnią piersi poniżające mężczyznę zeznanie. Istniał bowiem dla niego jeden jedyny środek zbawienia, a to ile możności, Matyldę w tej sprawie zawikłać. Mimo to wszystko człowiek poczciwy, nigdy tego uczynić nie był powinien. Struensee zrobił — czego się mógł tylko brudny tchórz i oszust dopuścić — i d. 21. zeznał protokolarnie, że był kochankiem królowej i używał jej łask najwyższych i najtajemniejszych. Tutaj zaczyna się uczucie pogardy tylko dla pełzaka losu.

A królowa! Ona okazała się piękną, szlachetną i wzniosłą w upadku i w nieszczęściu!

Bezstronny spostrzegacz przyznać musi, że o ile padł nizko Struensee, to w przeciwieństwie — gwiazda Matyldy, w tak młodych leciech, w których inne kobiety dorastają, już chmurą i mgłą zasmęcona, jasnemi zabłysła promieniami. Powtarzamy — Matylda w przyjaznych życia warunkach stałaby się ozdobą swej płci — więcej — dziejów zaszczytem. Bo duszę miała dobrą i szlachetną, a w czasie klęski zdobyła się na wielkość, miażdżącą kochanka.

Mimo najszczerszych chęci skorpionowej Julii, niechciano czy nie można było pod topór katowski oddać ślicznej Matyldy główki; zawszeć to siostra Jerzego trzeciego, króla Wielkiej Brytanii! Więc zgubić, zgubie na całe życie i zhańbić królowę. (Dok. n.)

cie funduszu zakładowego (fundusz rezerwowy) na założenie kasy zaliczkowej sprzeciwia się postanowieniom regulaminu o założeniu kas oszczędności z 26. września 1844, a nadto, że przez utworzenie takiej kasy, wobec już istniejących podobnych zakładów, nie możnaby się spodziewać odpowiedniego celowi skutku. Dyrekcja nie podzielając zapatrywania ministerstwa, przedstawiła ponownie zgromadzeniu bezzasadność przytoczonych powodów i Towarzystwo zgodziło się na ponowne przedstawienie w tej mierze do ministerstwa.

Ma to podanie ministerstwo odpowiedziało, iż nie może zatwierdzić uchwalonej 9. marca 1872 zmiany §. 33. statutu i odsyła dyrekcję do danych już powodów. Jednakowoż nieby ministerstwo nie miało przeciw następującemu uzupełnieniu §. 33. l. 4.: Towarzystwom zaliczkowym lub kredytowym (pożyczek udzielać można), które oparte są na zasadzie wzajemności i solidarnej poręki wszystkich członków i przy których solidarna poręka członków obowiązuje także wobec osób trzecich, nienależących do stowarzyszenia (wierzycieli). I że taka zmiana statutu mogłaby [illegible] zatwierdzoną.

W obec tego stanu rzeczy dyrekcja wnosi przyjąć ten dodatek tak, jak ministerstwo zatwierdzić go przyobiecuje, a nawet nie dać się odstraszyć dotychczasowem niepowodzeniem i ponowić dawniejszą uchwałę, a to ażeby po ustępie IV. §. 33. statutu dodać nowy ustęp tej treści: Przez utworzenie kasy zaliczkowej dostarczając za poręką, lub innem zabezpieczeniem fizycznem lub moralnem osobom zaufania godnym pożyczek w gotówce na procent, zwrotnych najdalej w 12 miesięcznych lub 52 tygodniowych ratach, do czego jednak tylko własny majątek zakładu użyty być może, w sposób przez walne zgromadzenie ułożony. Obydwa te wnioski przyjęto po krótkiej dyskusji.

Uchwalono następnie zmianę dotychczasowego sposobu zwracania wkładek celem ułatwienia zwrotu o tyle, iż odtąd bez wypowiedzenia zwracać się będzie kwoty do 100 zlr., a od 100 do 200 zlr. za trzydniowem, od 200 do 500 złr. za piętnastodniowem wypowiedzeniem.

Płacę buchhaltera podniesiono na 1600 złr., likwidatora i kasjera na 1400 zlr. Urzędnikom kasy oszczędności przez wzgląd na drożyznę spowodowaną wystawą wiedeńską, przyznano dodatek drożyźniany, a to dla kierującego dyrektora 10pr., a dla wszystkich innych urzędników 15pr. od miesięcznej płacy. Ze urzędnicy dostali 15pr. zawdzięczać to mają p. Postruskiemu, który pomimo już zapadłej uchwały, rzecz słuszną podjął na nowo i spowodował zgromadzenie do udzielenia większego dodatku.

Byłemu buchhalterowi p. Supińskiemu przyznano na r. 1872 dodatek do emerytury a p. Anieli Łuczyńskiej zapomogę.

Nad podaniem komisji wystawowej o zasiłek, o pieniężny datek, dla braku funduszów przeszło zgromadzenie do porządku dziennego. Niektóre nominacje, posunięcia na wyższy stopień urzędników, jakoteż sprawozdanie o skontrowaniu ka y w r. 1872 przyjęto do wiadomości.

W końcu, w miejsce ks. biskupa Stupnickiego, któremu zawotowano przesłać podziękowanie za gorliwą jego pracę w zakładzie, przystąpiono do wyboru innego członka.

— **Proces o oszustwo**. (Ciąg dalszy.)

Następnie p. Mittig powtórzywszy wiadome szczegóły, tyczące się dnia 14. października 1871 roku, wyznaje że chciał skarzyć pana Katyńskiego ale nie skarzył o to *ohne obligo*, lecz że nigdy jego nikt nie namawiał, by zapozwał do odpowiedzialności pana Katyńskiego.

Tu musimy sprostować błąd popełniony na początku sprawozdania. P. Kozakiewicz nie był „żyrantem“, lecz tylko „wystawicielem“ wekslu w mowie będącego i że nie 45 lecz 54 lat liczy. Między „żyrantem“ a „wystawicielem“ zachodzi pewna różnica, tak subtelna, że wytłumaczenie onej wcale się nie bierzemy.

— A nie wiesz pan czasami — egzaminuje r. Prexel — dlaczego Kozakiewicz dopisał słowa *ohne obligo*?

— Mowił, że dla tego to zrobił, że za mnie w banku zaręczył — świadczy p. Mittig.

— A dużo za pana ręczył?

— Parę razy po paręset czy coś złotych. On za mnie ręczył a ja za niego, bośmy oba brali. Obligacja była wspólna; jeden wystawiał drugi akceptował, gdyśmy brali w banku.

— Co pan masz powiedzieć na zeznanie tego świadka — pyta r. Prexel pana Kozakiewicza.

— Pan Mittig wiele nieprawdy powiedział — rzecze obżałowany spokojnie z krzesła wstając. — Nie pożyczałem wspólnie z panem, wziąłeś precioza od mej żony i dałeś mi połowę pożyczki Katyńskiego dla tego, aby je wykupić, nie mówiąc już nic, że ręczyłem za ciebie do 3000 zlr. w bankach.

— Ja, ja brałem preciosa?.. za mnieś pan ręczył do 3000 w bankach? — odpowiada pan Mittig.

Wywiązuje się z tego spór krótki między świadkiem i obżałowanym. Obżałowany wzywa na świade two Michlika, Michlik w oczy mówi, a p. Mittig swoje utrzymuje, że nie na 3000, lecz może najwięcej dwa razy po 300 ręczył Kozakiewicz w bankach, tak samo jak i on za Kozakiewicza.

— Pan, za mnie?!... — najspokojniej w świecie woła p. Kozakiewicz. — Ale jakże to może być; czyż by na twoje poręczanie choć grosz ktokolwiek rzucił?...

Słowem, według słów obżałowanego, pan Mittig powinien być zupełnym bankrutem, co wszakże nie jest, gdy dotychczas ma sklep rękawiczniczy.

— Mniejsza o to w jakim stanie są interesa p. Mittiga, powiada p. Wolski; tu głównie chodzi o wcale co innego. Powiedziałeś pan tylkoco przed sądem, żeś słyszał jak Katyński mówił, że tylko na poręczenie Kozakiewicza da panu 1000 reńskich, a podczas śledztwa przyznałeś, żeś wcale nie słyszał, aby coś podobnego Katyński mówił, pożyczając pieniądze. Jest to sprzeczność oczywista, o zapisanie której do protokołu bardzo bym prosił.

— A co!... — woła p. Kozakiewicz. — Jest to widocznie intryga, oni to z Dworskim zbalamucili Juliana! Bez nich Julian nigdy by się nie wplątał do podobnej sprawy... — i machnął ręką p. Kozakiewicz na znak, że gdyby nie Dworski i Mittig, sprawa między nim a Julianem u gdyby nie oglądała oblicza prokuratorji.

Przewodniczący każe stanąć przed sądem p. Walerjanowi Dworskiemu. Pan Dworski staje i twierdzi: Ze słyszał jak Kozakiewicz z Mittigiem między sobą mówili, że biorą na spółkę, że o precjozach nic nigdy nie słyszał, że Katyński, dając pieniądze, czytał weksel i słowa *ohne obligo* nie było; że nareszcie w obecności Katyńskiego nim jeszcze ze sklepu wyszedł, Mittig z Kozakiewiczem podzielili się pieniądzmi.

— Ten szczegół jest bardzo ważnym — rzecze na to przewodniczący. — Dla czegoż więc podczas śledztwa powiedziałeś pan wyraźnie, że się dzielili pieniądzmi nie „przed“ lecz dopiero „po“ odejściu Katyńskiego? Przecież i p. Mittig nic podobnego nigdy nie utrzymywał.

— Może nie pamiętam — odpowiada pan Dworski.

— Cóż dalej?

— Dalej?... W styczniu powiedział Kozakiewicz Mittigowi, że swoją połowę do zapłacenia będzie miał a on niech się stara o swoją.

— I wystarał się?

— Zdaje się, że nie, bo nie miał.

— Nie namawiałeś pan Katyńskiego aby skarzył Kozakiewicza, grożąc w razie przeciwnym wytoczeniem procesu jemu samemu?

— Nie.

— Jeśli Mittig, według słów pańskich, tylko 500 reńskich pożyczył i to za wiadomością Katyńskiego, przed którym nibyto mieli dzielić się pieniądzmi, to dlaczegoż potem, gdy się sprawa już rozpoczęła, a szczególnie w czerwcu, latałeś pan z Mittigiem do Katyńskiego; dla czegoż Mittig wystawił a pan z rodzicami jego poręczył nowy weksel p. Katyńskiemu i to na całe 1000 reńskich?

— Staraliśmy się Józefowi dopomódz, aby z długów mógł wyjść — odpiera krótko pan Dworski.

— A kiedy był wydany ten wasz weksel; czy 24. czerwca r. z. czy też nazajutrz, 25. tegoż miesiąca?

— Nazajutrz po umowie 25. czerwca.

— A p. Katyński inaczej mówi; p. Katyński zeznaje, że już 24. miał go w ręku!

— Może być że tak, nie pamiętam, — ekskuzuje się świadek, gdy tymczasem p. Wolski wstaje i prosi aby koniecznie zapisano do protokołu zeznanie p. Dworskiego, podającego takie fakta, o których ani p. Katyński, ani p. Mittig nawet, nigdy nie słyszeli. Zeznania podobne należy uważać za zupełnie fałszywe tem bardziej, iż p. W. Dworski nie tylko z tymi z którymi trzyma, ale i sam zę sobą nieraz jest w sprzeczności; podczas śledztwa co innego a przed sądem co innego prawi. Po co utrzymywać, że w obecności Katyńskiego dzielili się pieniądzmi, po co twierdzić, że 25. danym był dopiero nowy weksel, gdy to wszystko nieprawda!

Pytany co ma powiedzieć na zeznanie tego nowego świadka, p. Kozakiewicz naprzód powiada, że p. Dworski jest główną przyczyną tego procesu i co do słowa zmyśla. „On i Mittiga i Katyńskiego namówił, on latał a kręcił się bezustanku aby mnie zaskarzyć i zgubić, bo zły na mnie z powodu interesów pieniężnych, bo by chciał zemsty. Z Liwczakiem się porozumiał, aby mię zgubić, a krydę zrobił fałszywą! To wszystko jedna familia!“

— Albo te papiery!... ciągnie dalej p. Kozakiewicz. Ja aktów z apelacji nie kazałem przynosić do sklepu Mittiga, bo już dwa miesiące przedtem miałem dekret, a Dworski łap za nie i niesie do sądu na dowód, że przekupuję urzędników a oni mi sądowe akta wydają. Wskórał!...

(Dok. nast.)

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

Correnti, były minister oświaty włoski i serdeczny przyjaciel Polski, pisze obszerną historję Polski. Komitet emigracyjny, który bił medal na pamiątkę trzechsetnej unii lubelskiej w 1869 r., przesłał był wtedy Correntiemu medal unii z dyplomem uznania zasług jego dla sprawy polskiej.

— W Warszawie wkrótce opuści prasę przekład polski dokonany przez Henryka Sadowskiego „Rzeczypospolitej Cycerona“. Charakterystycznem jest to wzięcie się prawie jednocześnie do nowych tłumaczeń dzieł rzymskiego oratora tak w Warszawie jak w Paryżu. Donosiliśmy niedawno o wyjściu w 3 tomach „Mów Cycerona“ w przekładzie E. Rykaczewskiego, jako też o pierwszym tomie „Listów Cycerona“ w przekładzie tegoż Rykaczewskiego zamieszkałego w Paryżu.

— Nakładem J. K. Zupańskiego w Poznaniu wydał M. Brzeski: „Obrazkowy elementarz nauki pisania i czytania języka polskiego“, obejmujący w dwóch częściach do 500 rycin, podług analogii brzmienia głosów i tworzenia zgłosek i wyrazów dla początkujących dzieci. (Część I. r. 1872. Część II. r. 1873).

— W Krakowie wyszło (1872) dzieło p. t. „Księdza O. Prokopa Kapucyna, „Zywot świętej Klary z Assyzu, założycielki zakonu Siostr ubogich (Klaryssek).“

— Niedawno opuścił prasę drukarską zeszyt ósmy tomu 1go dzieła wydawanego w Warszawie p. t. „Encyklopedja rolnictwa i wiadomości związek z nim mających“ pod redakcją J. T. Lubomirskiego, E. Stawiskiego i S. Przystańskiego. Zeszyt ten zawiera: Choroby bydła, choroby roślin, choroby drzew owocowych; Chreptowicz, chwasty, cieplarnie, ciepło, ciepłomierz, ciepło zwierzęce, cietrzew, cło i cukier.

— **Niemcy wrocławscy** gorszą się patryotycznem uczuciem, jakiem przejęci są akademicy z Górnego Szląska w Wrocławiu. Spiewają oni bowiem piosnki gorące polskie, tchnące nienawiścią ku Niemcom, którzy dając folgę swemu szlachetnemu oburzeniu wołają: „I to dzieje się na uniwersytecie niemieckim.“

— **O Narzymskim**, jego dziełach i życiu mówił niedawno w Poznaniu Franciszek Dobrowolski, redaktor *Ds. Pozn.*

— **Skrejszowski i Róziczka** zostali na wolność puszczeni za złożeniem kaucji. W niedzielę wieczór opuścili więzienie. Za Skrejszowskiego złożono kaucji 10.000 złr., za Róziczkę 8.000 złr.

— **W Londynie** utworzyła się orkiestra, w skład której — tak samo jak u nas w skład dorocznej komisji teatralnej — wchodzą tylko lordowie, hrabiowie, książęta a nawet syn królowej Wiktorji, Alfred. Publiczność ma być z takich samych żywiołów złożoną.

— **Gołos** pisze: Wydawca *Powsz. Illustr*, Hoppe, który w r. z. wydał album na pamiątkę jubileuszu Piotra W. i poświęcił je carowi, ofiarował po jednym egzemplarzu bogato oprawnym tego dzieła cesarzowi niemieckiemu i austrackiemu. Cesarz Wilhelm przesłał mu za to pierścień, a do daru dołączył Bismark list bardzo grzeczny. Poseł zaś austrjacki w Petersburgu zwrócił wydany egzemplarz nadeszły do Wiednia z następującem pismem:

„Pokazuje się z zawiadomienia otrzymanego od ministerstwa spraw zagranicznych, że hr. Andrassy, na którego ręce przesłałeś Pan wprost egzemplarz „album na pamiątkę dwóchsetletniej rocznicy urodzin Piotra W.“ nie uznał za właściwe wręczyć go cesarzowi Franciszkowi Józefowi. W skutek tego c. k. poselstwo stosownie do odebranego zlecenia ma zaszczyt zwrócić przy niniejszem pomieniony egzemplarz.

Langenau.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Międzynarodowe zgromadzenie browarników odbędzie się w Wiedniu w czasie powszechnej wystawy w dniach od 16. do 21. czerwca br. Celem tego zgromadzenia jest osobiste wzajemne poznanie się i omówienie interesów browarnickich we wszystkich krajach. Względem przystąpienia do powyższego zgromadzenia zgłosić się należy do komitetu w Wiedniu (Stadt, Kärtnerstrasse N. 21) za złożeniem 15 złr. za kartę wstępną.

Lwów dnia 14. marca 1873:
Z Izby handlowej i przemysłowej.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podniósł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o 1/2 pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za	8dniowem	wypowiedzeniem
6 „	„ 14	„
6½ „	„ 30	„
7½ „	„ 60	„

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 17. marca 1873.

Obwieszczenie. C. k. dyrekcja telegrafów we Lwowie ogłasza warunki do przyjęcia na kurs telegraficzny.

Licytacje. W sądzie deleg. miejskim w w Samborze sprzodaż realności pod nr. 3670 w Kulczycach na dniu 2. maja, 26. czerwca i 26. sierpnia rb. W sądzie obw. w Tarnowie sprzedaż realności pod l. 371 na Strusinie na dniu 1. i 21. kwietnia i 5. maja 1873.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski tak samo jak i wiedeńskie centralistyczne dzienniki podchwytuje i tak samo nakręca do swojej polityki każde słowo, które o zjeździe federalistów w Wiedniu powie którekolwiek z pism niecentralistycznych. Z okoliczności, iż *Narodni Listy* oświadczają, że ani Czesi nie należą do „Rechtspartei“, ani Polacy, ani Bukowińczycy, wnoszą dzienniki centralistyczne, że w Wiedniu nie przyszło do żadnego porozumienia między federalistami. Do zlania się w „Rechtspartei“ Polaków, Czechów i t. d. nie przyszło i przyjść nie mogło. Ale każda z frakcji federalistycznych zachowała punkta programu swojego specjalnego, o ile nie stały na zawadzie wytknięciu wspólnego na teraz celu i możności wspólnej akcji, i co do tych bezpośrednich celów i wspólnej akcji przyszło do porozumienia. Ze strony Rechtspartei wysadzony został komitet z trzech, który z wysadzonymi z innych frakcji federalistycznych porozumiewać się ma dalej co do wspólnej akcji. Oto jest prawdziwy stan rzeczy.

Dziwnie jednak wydaje się ta szczególna radość *Dzien. Pols.* z każdej przekręconej lub zmyślonej wiadomości, jakoby między federalistami nie przyszło do wspólnego porozumienia i Galicja wobec rozpoczętej walki z centralizmem została izolowaną. Tak samo cieszą się centralistyczne dzienniki, zmyślając wiadomość o rozbiciu się zjazdu federalistów.

Zresztą dziwnie odbija obok tej antifederalistycznej, centralistycznej *Dziennika Pols.* polityki, wystąpienie jego za niewzięciem udziału siedmiu delegatów galicyjskich, w obradach wspólnej austrowęgierskiej delegacji. Wszak ta w rezultacie byłoby polityką federalistyczną najczystszej wody! Biedny *Dziennik Polski* sam nie wie, jak wpadł w tę sprzeczność, w tę niekonsekwencję!

Nowa Presse nie radzi zbyt surowo postępować z Polakami — „albowiem panowie ci mają w pewnej sferze tak silne plecy, że energiczne *Dreinfahren* przed skończeniem sesji delegacyj wspólnych byłoby nieroztropnem. Są wypadki, o których byłoby niebezpiecznie dzisiaj wspominać w organie centralistycznym“. Dlatego zapowiada *Nowa Presse*, że jeżeli zawezwani delegaci polscy nie zjawią się w Radzie państwa, gdzieby około d. 6. kwietnia przybyć musieli, ale zajmą krzesła swe w delegacjach, które będą d. 2. kwietnia otwarte, mandaty ich nie zostaną unieważnione.

Według ministerjalnej *Montagsrevue* Rada państwa będzie w połowie kwietnia zamkniętą, a więc najdalej d. 11., bo d. 13. są już święta łacińskie.

Jutro ma się w Izbie panów wytoczyć sprawa reformy wyborczej w drugiem i zapewne trzeciem czytaniu. Sprawozdawcą jest Lichtenfels. Co uczyni opozycja, jeszcze nie wiadomo. W komisji, w której zresztą ks. Jabłonowski nie brał udziału, pp. Clam-Gallas, Trautmannsdorf i Metternich oświadczyli przez usta hr. Rechberga, że występując przeciw reformie wyborczej, nie występują przeciw konstytucji, ale przeciw uszczupleniu praw sejmowych, które wywoła nowe spory, że zresztą Nothwalgesetz wystarcza do zabezpieczenia Rady państwa przeciw sejmom. Osobnego wotum mniejszości nie zapowiedzieli.

Centraliści grożą Dalmatyńcom rozwiązaniem sejmu. Ależ „piątka wiedeńska“ upadłaby przy nowych wyborach!

W włoskiej Izbie posłów d. 17. bm., oświadczył minister spraw zewnętrznych, że rząd włoski szanuje niepodległość Hiszpanii, z rządem jej utrzymuje grzeczne i przyjaźne stosunki i co do uznania nowego rządu przyłączy się do postępowania innych mocarstw. Nicotera rozwinął swój wniosek względem uzbrojenia twierdz najdalej do r. 1874. Minister wojny zgodził się na ten wniosek z zastrzeżeniem użycia sum.

W kościele Zbawiciela w Betlejem łacińskie duchowieństwo sprawiło nową tapetę z napisami łacińskiemi. Prawosławni upatrują w tem demonstrację. Poseł francuzki oświadczył, że w razie sporu będzie popierał duchowieństwo łacińskie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 16. marca. Wczoraj zgodziły się zarządy kolejowe południowo-moskiewskie i północno-niemieckie na bezpośrednie połączenie ruchu kolei odeskiej z kolejami Karola Ludwika, północną i resztą niemieckich kolei.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 19 marca. 1873.
godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 146.—. Węgierskie kredyt. 188—. Anglo-austr. 314,50. Unionsbank 253.50. Kolei Karola Lud. 22353. Kolej siedmiogr. 174.—. Kolei połudn. 187.50. Kolej Alfölda 170.50. Kolei Elżbiety 245.50. Kolej lwowsko-czerniow. 151 —. Węg.Nordost. 152.50. Kolei połnocnej 213—. Kolei Rudolfa 169.50. Węgierska Ostbahn 129.—. Indemnzacji galicyjskie 78.60. Losy z roku 1864 145.—.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 175.75. Banku obrotowego 229.—. Losy tur. 76.— Akcje banku budow. 276 25. Kolei paustwow. 331.50. Banku związk. 410.— Losy węgier. 109.75. Ros. bankn.rent. hyp. 270.50. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 1/2. Usposobienie mdłe.

Akcje kred. 337.50, Anglo-austr. 316.50. Unionsbank 255.25. Kolej Kar. Ludw. 224.—. Kolej połudn. 187.50. Franko-austr. 149.—. Losy z 1860 roku 10470.. Napoleondor 8.70.— Tramway 360.—. Usposobienie: ciche.

z dnia 18 marca 1873.
godzina 4 minut 20, po południu.

Berlin. Ruble papier. 82.3/16. Akcje kredyt. 207.— Lombardy 115.—. Galizier 103.—. Kolej państwowa 203.1/4. Rumuńska 44.3/4. Bank noty austr. 91.3/8. Losy 1864 .0000 Usposob mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Witalisa Smochowskiego.
We czwartek d. 20. marca 1873.
Na dochód
JÓZEFY WOLEŃSKIEJ
RYSZARD III.
tragedja w 5 aktach W. Szekspira; przekład Józefa Paszkowskiego. Układ sceniczny E. Konarskiego.
Osoby:

Król Edward IV. . . .	P. Hubert.
Elżbieta jego małżonka .	Pni Szymańska.
Edward książe Walii) ich sy-	Pna. Sułkowska.
Ryszard, książe Jork) nowie	Pna. Urbanowicz.
Grzegorz, ks. Klarens) bracia	P. Kwieciński.
Ryszard, ks. Gloster) króla)Edwarda	P. Ładnowski.
Syn Klarensa	Pna Lewicka.
Córka Klarensa	Pna Nieczęglewska.
Księżna Jork, matka króla Edwarda, książąt Klarensa i Glostera	Pni Linkowska.
Małgorzata, wdowa po królu Henryku VI.	Pni Aszpergerowa.
Anna, wdowa po księciu Edwardzie, synu Henryka VI.	*J. Woleńska.*
Henryk hr. Ryszmond . .	P. Woleński.
Książę Bukingham . . .	P. Zboiński.
Książę Norfolk . , . .	P. Bronowski.
Lord Hastyngs	P. Podwyszyński.
Lord Stanlej	P. Deryng.
Hrabia Rivers, brat królowej Elżbiety	P. Doroszyński.
Markiz Dorset) synowie .	P. Brodowski.
Lord Grej) tejże .	P. Bąkowski.
Hrabia Oxford	P. Goliński.
Sir Ryszard Ratklif . . .	P. Dulemba.
Sir William Kestby . . .	P. Galasiewicz.
Sir James Tyrrel	P. Dębicki.
Sir Robert Brankenburg, komendant Towru	P. Köhler (syn).
Lord Major Londynu . .	P. Januszkiewicz.
Paź	P. Płoszewski.
Dworzanin	P. Dworski.
Pierwszy goniec	P. Skalski.
Drugi goniec	P. Walewski.
Pierwszy morderca . . .	P. Konarski.
Drugi morderca	P. Fiszer.

Lordowie. — Obywatele. — Zołnierze.— Scena w Anglii.
Reżyser pan Konarski.
Początek o godzinie 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19. marca.	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	224	50	226	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	150	50	152	50
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	245	50	247	50
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	83	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79	—	79	40
„ „ 4 pr. w. a.	71	75	72	25
Banku hip. gal. 6 pr.	98	90	99	50
Gal. zakł. kred. włośc.	94	50	95	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	78	25	79	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	5	5	14
Dukat cesarski	5	11	5	15
Napoleondor	8	66	8	72
Pół imperjał rosyjski	8	80	8	95
Rubel rosyjski srebrny	1	64	1	70
Rubel rosyjski papierowy	1	48	1	49
Pruskie bilety kasowe	1	62	1	63
Srebro	108	50	110	50
Wiedeń d. 17. marca.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71	20	71	30
„ w sreb. 5	73	50	75	6
1839 całe losy (m. k.)	310	—	312	—
1839 1/5 losu „	310	—	312	—
1854 po 250 zł. 4 pr.	97	50	98	—
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	104	70	104	90
1860 „ 100 „ „ „	122	50	123	—
1864 „ 100 „ „ „	145	75	146	25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	50	117	75
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	78	50	79	25
Bukowińskie	79	25	78	75
Inne publiczne pożycz.				
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	101	50	102	—

	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	98	50	99	—
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	316	25	316	75
Bodencred.au.po200zł.40pr.	291	50	292	50
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	337	25	337	50
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	188	—	188	50
Comis. bank. wied. po 200zł.	216	—	217	—
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	149	75	150	25
Franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	102	50	103	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	277	—	278	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	986	—	987	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	172	50	173	50
Unionbank po 200 złr.	255	—	255	50
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	215	—	215	50
Verkehrsbank pow.po 200zł.	229	—	230	—
Wechslerbankwied.po200zł.	115	—	116	—
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	157	—	159	—
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	171	—	171	50
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	245	—	245	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k. . . .	2260	—	2270	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	223	50	224	—
Gal. Karola L. po 200zł.m.k.	224	25	224	75
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w.a.	151	—	152	—
Mor.Szl. (cent.)po 200 zł.sr.	—	—	—	—

	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
Aust.półn.zach.po 200 zł. sr	215	50	216	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	165	—	165	50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	171	75	172	50
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	173	—	174	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	332	50	333	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Sudbahn po 200 zł. srebr.	188	—	188	50
Tramway wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a	—	—	—	—
Węg.pół. wschod p.200 zł.	—	—	163	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128	50	128	75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168	—	168	50
Akcje przemysłowe.				
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	269	50	270	50
„ „ wied. „ 100	305	50	307	—
„ tanich pom. po 100 z.	78	25	78	50
Borys-Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. ost.5pr.sr	100	25	100	75
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	93	—	94	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	—	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	—	—	90	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89	—	89	60
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w.a.	94	—	95	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.				
„ „ „ w. a.	90	20	90	40
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	90	50	90	75
Alfölds. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	91	75	92	—
Czeska z. 300 zł. 5 p.sr. w. a.	93	90	94	20
Dniestrzańska 300 „	70	—	70	25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	—	93	50
„ em. 1862 5 pr.	91	50	92	—
„ em. 1870 5 pr.	101	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	99	30	99	70

	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89	—	89	50
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	102	20	102	50
Gal. K. L. 300 zł.5 pr.sr.w a.	101	50	—	—
„ II. em. 5 pr. „	98	50	99	—
„ III. em. 1871 300	97	—	97	25
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77	50	78	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87	—	87	50
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77	—	77	50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	71	—
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	94	—	94	25
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	—	94	25
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93	25	93	50
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	91	50	92	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	165	75	169	25
Klary po 40 złr. m. k.	38	—	—	—
Keglevich „ 10 „ „	17	75	18	25
Palffy „ 40 „ „	27	75	28	25
Rudolfa „ 10 „ „	15	25	15	50
Ks. Salm „ 40 „ „	38	—	39	—
St. Genois „ 40 „ „	—	—	—	—
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	—	—	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	24	75	25	25
Windiszgrätz po 20 zł. „	23	25	23	75
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.				
Frankfurt 100 zł. (suddeut.)	92	10	92	20
Hamburg 100 mark. banko	53	70	53	80
Londyn 10 f. sterl.	109	20	109	25
Paryż 100 frank.	41	85	42	90

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.